

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 15 gr

Łódź

wtorek

2 stycznia

1951 r.

Rok VII

Nr 2

(1952)



Zyczenia noworoczne w Belwederze

WARSZAWA. — W dniu 1 stycznia br. w godzinach porannych szefowie przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowanych w Warszawie z dziekanem korpusu dyplomatycznego ambasadorom ZSRR Wiktorom Z. Lebediewem na czele złożyli podpisy w księdze audiencjonalnej, wyłożonej w sali pompejańskiej w Belwederze.

Następnie złożyli swe podpisy członkowie Rady Państwa, Rządu Rzeczypospolitej z prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem na czele, delegacje organizacji politycznych i społecznych oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa.

Oreǳie noworoczne Prezydenta RP do narodu polskiego

Prezydent RP Bolesław Bierut wygłosił przez radio do narodu polskiego następujące oreǳie noworoczne:

Obywatele! Robotnicy, chłopci, pracownicy umysłowi! Przewodnicy pracy! Oficerowie i żołnierze! Młodzieży polska! Siostry i bracia!

Pozdrawiam Was gorąco i serdecznie z okazji Nowego Roku.

Rok, który minął, był pierwszym rokiem pracy w ramach naszego pięcioletniego Planu 6-letniego — planu wielkiego uprzemysłowienia Polski i zbudowania podstaw socjalizmu w naszym kraju. Żegnając ten rok stwierdzamy z radością: polskie masy pracujące wykonały pomyślnie, wykonały przedterminowo lub bez opóźnień, wykonały ogólnie z nadwyżką planowe zadania minionego 1950 roku. Mamy prawo być dumni z tego nowego i doniosłego sukcesu.

Zadania pierwszego roku wielkiego

Planu 6-letniego były niełatwe, stanowiły poważny egzamin dla całego naszego przemysłu i gospodarki ogólnonarodowej. Egzamin ten wypadł dobrze.

Planowaliśmy znaczne zwiększenie produkcji przemysłu w porównaniu z rokiem poprzednim — mianowicie o 22 proc. Klasa robotnicza wypełniła to zadanie z nadwyżką. Budownictwo nowych zakładów przemysłowych, nowych fabryk, nowych domów, nowych szkół, nowych ośrodków zdrowia, nauki, kultury, sztuki zaplanowane zostało w rozmiarach prawie o połowę większych, niż w roku poprzednim. Masy pracujące wypełniły ten plan i przytem wypełniły go w sposób bardziej sprawny i zorganizowany niż w poprzednich okresach.

je nawozów sztucznych. Obfitsze stają się plony, jako skutek lepszych metod uprawy i wzrostu doświadczenia oraz wiedzy rolniczej wśród produjących chłopów. Pomoc państwa dla rolnictwa, planowa kontrakcja hodowli i roślin technicznych, coraz szerszy rozwój spółdzielczości, elektryfikacji, oświaty, kultury na wsi — sprzyja wzrostowi produkcji rolnej. Coraz bardziej — wbrew bogaczom — zyskują na wsi na znaczeniu chłopci małorolni i średniorolni. Coraz bardziej oczywiste mają dowody troskliwości i pomocy ze strony państwa ludowego, ze strony klasy robotniczej. Coraz aktywniejszy jest ich udział w Radach Narodowych, w rządzeniu państwem.

wzrost dobrobytu i kultury. Mimo poważnego zwiększenia się konsumpcji mięsa i produktów rolnych może my już samodzielnie zaspakajać pełne swe zapotrzebowanie na produkty roślinne i hodowlane. Rolnik nie ma dziś żadnych obaw i kłopotów w dziedzinie zbytu swych produktów, a stałość cen na podstawowe produkty rolne i hodowlane zabezpiecza mu dochodowość jego gospodarki.

Znaczne osiągnięcia przyniósł nam rok miniony w dziedzinie rozwoju handlu zagranicznego i żeglugi morskiej. Polskie okręty handlowe w roku ubiegłym w swych dalekomorskich rejsach oceanicznych zawijały do dalekich portów Lewantu, Indii, Pakistanu, Chin. Rozwijają się szybko

ny i resnąć będą nieustannie. Podstawą ich wzrostu i ich potęgę niezwykłej jest siła moralno-ideałowa milionowych mas ludzkich, jest powszechna wola pokoju, jest nła twórcza pokojowa praca narodów wyzwolonych z jarzma imperializmu. Obóz pokoju jest dziś w stanie przeciwstawić się wojnie — jeśli zjednoczy wszystkie swe siły. Dlatego nie wolno nam szczenić ani sił, ani ofiar, aby wzmóc naszą obronność.

Jeszcze niemało wrogów również w naszym kraju czyha na nasz spokój, chce przeszkodzić naszej twórczej pracy. Lecz im bardziej będziemy zwiarc i czujni, tym bardziej izolowany i bezsilny będzie wróg.

Dziś już dla każdego wahającego się lub ogłupianego wroga propagandą staje się jasnym:

W krajach kapitalistycznych wzma ga się drożyzna, i bezrobocie, lęk i niepewność jutra, histeria wojenna, kłótnie i intrygi wzajemne.

U nas — w obozie pokoju — wzma ga się braterska solidarność, jest praca dla wszystkich, oświata dla wszystkich, spokój, pewność jutra, niezłomna wola obrony naszych zdobyczy.

Wielkim historycznym wydarzeniem

i dumą całego naszego narodu, stał się w roku ubiegłym fakt odbycia w stolicy naszego kraju II Światowego Kongresu Pokoju. Po raz pierwszy w swych dziejach Polska gościła u siebie najznakomitszych przedstawicieli 80 narodów z całego świata, bojowników o pokój. Mamy prawo być dumni z tego, że blisko 2 i pół tysiąca ludzi postępowych z różnych zakątków kuli ziemskiej, o różnych poglądach i zapatrywaniach zwiędzi ło nasz kraj, przyglądało się naszej pracy i naszym osiągnięciom. Wszyscy ci ludzie wynieśli o naszym kraju i o naszej pracy niezwykle przyjazną i chlubną opinię, dali jej wysoką ocenę.

Z tym większym oddaniem i zapalem naród nasz winien zjednoczyć się i wzmóc swą twórczą pokojową pracę, która jest najlepszym naszym wkładem w ogólnoludzką walkę o pokój. Nasze budownictwo, nasze osiągnięcia, każdy procent nadwyżki naszego planu wielkiego uprzemysłowienia Polski, to pomnożenie sił całego narodu, a siły te służą dziś bez spornie wielkiej i ogólnoludzkiej sprawie pokoju.

Aby przyspieszyć ten wzrost sił, aby zabezpieczyć i wzmóc tempo naszego budownictwa i uprzemysłowienia kraju, aby utrwalić i rozszerzyć nasze osiągnięcia — musimy jeszcze mocniej zjednoczyć swą wolę, rozwinąć inicjatywę twórczą, wzmóc i pogłębić współzawodnictwo socjalistyczne, budzić zapał i ofiarność wśród współtowarzyszy pracy. Walczymy z wszelkimi przejawami marnotrawstwa i nieposzanowania naszego społecznego majątku narodowego, który powinniśmy wspólnie strzec i pomnażać. Gospodarujemy oszczędnie, troskliwie, umiejętniej, przestrzegając tych zasad jako najwyższego nakazu moralnego i obowiązku wobec ojczyzny.

Każdy Polak powinien zdawać sobie sprawę, że swą codzienną pracą tworzy siłę, potęgę i historię naszego narodu. Utrwalamy niezawisłość Polski, jej autorytet, jej znaczenie i szacunek wśród innych narodów.

BUDUJEMY SWYM DZISIEJSZYM WYSIŁKIEM LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ NASZEGO POKOLENIA I POKOLENIA NASZYCH DZIECI

Pamiętajmy o tym codziennie, nieustannie i nie szczędźmy sił, aby zapewnić naszej Polsce Ludowej najpełniejszy rozkwit jej kultury, jej sił i bogactw, aby zbudować jej wspa

(Dalszy ciąg na stronie drugiej)

O czym świadczą te wspaniałe wyniki pracy narodu polskiego?

Świadczą one, że w narodzie naszym wyzwalają się, rosną, dojrzewają potężne siły i talenty twórcze, że znajdują dla swego rozwoju pole i warunki, jakich nigdy przedtem naród nasz nie posiadał. Przypomnijmy sobie jaką to ciężką troską dla czło wieka pracy w Polsce przedwojennej było znalezienie stałego zajęcia.

Dziś troska ta należy już do bezpowrotnej przeszłości. Dziś, Ojczyzna nasza potrzebuje sprawnych rąk, wnikliwych umysłów, wybitnych talentów coraz więcej, coraz więcej... Przy pomnijmy sobie jakim ciężkim brzemieniem były dla wielu matek i ojców narodziny dziecięcia, powiększenie rodziny, ile to podrzutków mieści ły przytulki i schroniska miejskie, ja

ki wielki odsetek stanowiła śmiertelność wśród niemowląt... Dziś wzrost liczby narodzin jest sukcesem witalnym z radością przez cały naród.

Dziś Państwo spieszy z pomocą każdej matce pracującej i jej nowonarodzonym dziecku, dziś śmiertelność szczególnie wśród niemowląt, ale i wśród dorosłych, obniżyła się poważnie w porównaniu z latami przedwojennymi. Dziś kraj oczekuje z niecierpliwością na nowe szkolące się kadry spośród młodzieży, dziś dziewczęta i chłopcy po wyjściu ze szkół bez trudu znajdują niezwłocznie pracę w obranym przez siebie zawodzie. Dziś każdy, kto pragnie powiększyć swą wiedzę, swe kwalifikacje, swe uzdolnienia — może to osiągnąć.

Co oznaczają pomyślne wyniki pracy pierwszego roku wielkiego planu uprzemysłowienia Polski

dla gospodarki i kultury naszego kraju, jaką posiadają wagę i znaczenie dla dalszego wzrostu siły i dla przyszłości naszego państwa już w niedalekim czasie?

Świadczą one bezspornie o tym, że wielkie, przełomowe i godne podziwu zadania Planu 6-letniego są wykonalne. Zdecyduje o tym nasza praca, nasz zapał, nasza ofiarność, nasza umiejętność i organizacja w rozpoczynającym się dziś nowym 1951 roku. Zadania tego nowego roku są większe, rozmiary produkcji są szersze, na kłady w nowe budownictwo, w nowe inwestycje są wyższe niż w roku, który minął, ale im więcej wkładamy środków w nową technikę, w nowe budownictwo, w nowe doskonałe maszyny i narzędzia pracy, słowem — w realizację wielkiego planu uprzemysłowienia Polski, tym szybciej rosną nasze siły, tym w lepszych warunkach rozwijać się będzie nasza praca w każdym następnym roku, tym większy będzie wzrost nasze go bogactwa narodowego, tym szybszy i wspanialszy rozwój zabezpieczymy dla naszej kultury, dla potęgi i dobrobytu naszej Ojczyzny.

Nigdy przedtem, w poprzednich okresach naszej historii, naród nasz nie miał możliwości budować tak potężnie i trwale fundamentów swej przyszłości, jak dziś. Wielka część naszego dochodu narodowego sła dawniej do kieszeni wyzyskiwaczy, wzbogacała dywidendy kapitalistów zagranicznych, ginęła wskutek marnotrawstwa i sprzeczności kapitalistycznego systemu gospodarczego. Dziś cały stworzony w ciągu roku przyrost w dochodzie narodowym użyty zostaje na budownictwo nowych zakładów pracy i ulepszenie starych, na udoskonalenie techniczne, na inwestycje kulturalne, naukowe i społeczne, na oświatę i wychowanie młodego pokolenia, na odbudowę zniszczonych miast, na polepszenie warunków bytu mas pracujących. Jasne jest, że aby

odrobić zacofanie, które pozostawił nam w spuściznie ustrój kapitalistyczny, aby zbudować potężną bazę techniczną dla całej naszej gospodarki — dla przemysłu, rolnictwa, transportu, komunikacji, żeglugi, handlu — aby postawić uprzemysłowienie Polski na należytych nowoczesnym poziomie — musimy podwajać nasze wysiłki, musimy gospodarować jak najoszczędniej. Tylko dzięki temu będą szybciej rosły zręby nowego gmachu Polski Ludowej — wspaniałego a nie ubożego, nowoczesnego a nie zacofanego, stalowego a nie drewnianego. Mamy plan takiego gmachu — jest to nasz Plan 6-letni.

Wzносimy mocne, spiżowe, niezniszczalne jego fundamenty. Uczynimy się budować coraz lepiej. Rosną szeregi przewodników pracy, rozszerzają się formy i wyniki współzawodnictwa socjalistycznego, coraz wspanialej, serdeczniej, ofiarniej rozpala się w gorących sercach młodzieży i bohaterkich robotników płomienny entuzjazm pracy, przetwarzającej w czyn potyważające zadania wielkiego planu uprzemysłowienia Polski. Wzrasta wydajność pracy i osiągamy stopniowo obniżenie kosztów produkcji. W wyniku tego

możemy przystąpić stopniowo do planowej polityki obniżki cen na produkty przemysłowe i masowego spożycia

Dalszy wzrost wydajności i spadek kosztów produkcji zabezpieczy wzrost realnego poziomu płac, a tym samym i wzrost stopy życiowej mas pracujących również w drodze systematycznego wzrostu siły nabywczej pieniądza.

Rozwijają się i wzrasta nasza gospodarka rolna — roślinna i hodowlana. Coraz więcej traktorów, maszyn uprawia nasze pola, coraz więcej użyżnia



Wbrew przesadom i wrogiej propagandzie, torują sobie coraz skuteczniej drogę rolnicze spółdzielnie produkcyjne, dając wynikiem swej pracy dowód i przykład wyższości tej formy gospodarowania na roli, która przynosi chłopom pracującym

nasze rybołówstwo. W coraz szerszym zakresie nasze polskie morze staje się terenem pracy i doświadczeń nowych zastępów młodzieży, a szkoły morskie kształcą nam coraz liczniejszą kadry przyszłych żeglarzy.

Rok ubiegły przyniósł nam nowe dowody, jakie olbrzymie korzyści czerpiemy z naszej współpracy ze Związkiem Radzieckim

z jego braterskiej pomocy, z jego gotowości dzielenia się swym wielkim dorobkiem technicznym i naukowym przekonał się, jak potężnym bodźcem dla rozwoju naszej narodowej sztuki i nauki jest zacieśnienie braterskich stosunków z radziecką sztuką i nauką. Przekonał się, jak pomaga nam, zacieśnienie współpracy gospodarczej z krajami demokracji ludowej, z Chińską Republiką

Ludową i z Niemiecką Republiką Demokratyczną.

OBYWATELE! SIOSTRY I BRACIA!

Z dumą żegnamy rok miniony — rok wspaniałej twórczej pracy — i z otuchą, z nowymi siłami i poważnym dorobkiem witamy nowy rok. Jaką sprawę, jakie zadanie winniśmy wysunąć na czoło naszych dążeń i wysiłków?

Najważniejszą, decydującą sprawą, głównym zadaniem naszym i wszystkich ludzi pracy na całym świecie jest wzmocnienie walki o Pokój

System imperialistyczny gnije, po-graża się w sprzecznościach, w awanturnictwie i zdzieleniu. Podżegacze wojenną, pogłębiając upadek własnych społeczeństw, mobilizują wszystkie znajdujące się w ich rozporządzeniu siły na dzieło zniszczenia, a nie na potrzeby mas ludzkich. Od sześciu miesięcy z górą armie imperialistów pustoszą piękny kraj koreański i mordują jego ludność. Pod zban krutowanym i zhańbionym hasłem faszystowskim: krucjaty przeciwko ZSRR — usiłują agresorzy amerykańscy, nowi podpalacze świata, ożywić trupą hitlerowskiego wehrmachtu, odrzodzić militarnym niemiecki, aby znów rzucić go przeciwko Polsce, przeciwko krajom demokracji ludo-

wej, przeciwko narodom radzieckim. Adenauery i Schumachery myślą o rewanżu, snują zbrodnicze plany, a by znów uzbudzić hitlerowskie pancernie dywizje i znów słać pożogę i zniszczenie na polskich ziemiach. Niczego widać nie nauczyły podżegaczy wojennych klęski poniesione w Korei, w Chinach, w Wietnamie. I nie dziwnego. To nie oni sami ponoszą skutki tych klęsk, lecz ich narody oni zaś kapitaliści — czerpią jeszcze zyski z tych zbrodni.

Dlatego też wszystkie narody świata muszą zastrzyć swą czujność. Kraja, gdzie władze sprawuje lud pracujący, są niezwykłe. Siły bojowników pokoju są dziś wielokrotnie większe, niż w okresie minionej woj

Chmury nad Atlantykiem

Nowi »obroncy pokoju« — Pomysły pewnego senatora — »Stop« Herberta Hoovera — Zepsute święta w mieście Independence

W ogłoszonym kiedyś w prasie amerykańskiej konkursie na najkrótsze opowiadanie pierwszą nagrodę zdobył następujący utwór:

„Mr. John Story pojechał samochodem na spacer. Nagle motor stanął. Mr. Story chcąc przekonać się, czy jest w baku benzyna zapalił zapalniczkę i zajął do środka. Benzyna była. Ciała nie znalazł.”

Ta istotnie niebywale zwięzła historia przypomina mi się pod wrażeniem licznych mów, wygłoszonych w okresie świątecznym przez różnych, głównie amerykańskich, mężów stanu, którzy, o dziwo, ogarnięci zostali nagle szlachetną pasją „obrony pokoju”, wyrażającą się przy tym w sposób bardzo osobliwy. Tak więc np. „peacemaker” mr. Wherry, senator od spraw kredytów (na zbrojenia), głowiąc się nad „pokojowym rozwiązaniem” spornych problemów wielkiej polityki wpadł na genialnie prosty sposób „okrażenia Związku Radzieckiego przez amerykańskie siły lotnicze”, a to żeby z bliska się przyjrzeć... Podobnie Mac Arthur chciał „z bliska się przyjrzeć” granicom Mandżurii, poki się na własnej skórze nie przekonał, że... „benzyna jest!”

Ryzykowne pomysły senatora nie znalazły jednak zrozumienia wśród większości Amerykanów, podobnie jak nie zdołał ich przekonać sekretarz lotnictwa Finletter, który obronę pokoju upatruje w zaatakowaniu baz przeciwnika, ani też — przeprowadzone przez ekspertów obliczenia, że ile lat Europa będzie mogła wystawić 30 dywizji i przyjąć z pomocą biednej, „zagrożonej” Ameryce!

O wiele bardziej trafił strwożonym Amerykanom do przekonania ostrzegawczy głos b. prezydenta Hoovera; nie ma on wprawdzie najmniej szego zamiaru wprowadzić bankierów z Wall Street boso na drogę ubóstwa i skruczy, jednak zaleca porzucenie tej „katastrofalnej drogi”, która doprowadziła Amerykanów do obecnej sytuacji.

Hoover, występując przed Amerykanami w roli świątecznego kaznodziei, opowiedział się również za pokojem, ale tylko dlatego, że — jak dwa razy dwa cztery wykazał to obywatelom USA — wojna (gdyby wybuchła) byłaby wojną bez zwycięstwa, byłaby, co gorsze, jawnym szaleństwem i co smutniejsze, cementaryszkiem dla milionów młodzieży amerykańskiej.

Europejskiej młodzieży mr. Hoover nie ogarnął w tym miejscu swą

troską, natomiast wypowiedział wiele gromkich zdań na temat „europejskiego Gibraltaru i zachodniej cywilizacji”, którego na lądzie powinni bronić sami Europejczycy, bowiem z Ameryki zbyt jest daleko do Moskwy.

Tak więc b. prezydent zapalił i Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek. Niech się Amerykanie wycofają z Korei, niech się nie pchają nieproszeni do Chin i do Europy, ale niechaj uzbroją na Pacyfiku Japończyków, zaś w Europie Niemców. I niechaj przeprowadzą nareszcie swoją granicę, która przejdzie przez... wyspy Brytyjskie! Niewdzięcznicy mieszkają w tej Europie — wołał z gorzycą Hoover, bo, pomyślcie „Ameryka nie była w stanie wzbudzić w nich ducha, ani też przekupić ich pieniędzmi. Nawet (o zgrozo!) z Niemcami się targują, mimo, że są z nimi o międzę”.

Ta wypowiedź b. prezydenta Stanów Zjednoczonych oraz jej głośnie echa w prasie amerykańskiej i europejskiej sprawiły, że świąteczna ryba utkwiała ością w gardle obecnemu prezydentowi USA, który, nie dookończywszy obiadu, wystartował z familijnego zacisza w mieście Independence w drogę powrotną do Waszyngtonu, gdzie też natychmiast zwołał konferencję Narodowej Rady Bezpieczeństwa w składzie: Truman — Acheson — Marshall — Bradley — Snyder. Głównym tematem jej obrad było niebezpieczeństwo utraty europejskiego mięsa armatniego dla obrońcy amerykańskich interesów.

Nie, nie i sześć razy nie — powtórzył waszyngtoński dostojnik, wylizując wóbec zebranych aż sześć punktów, dla których Amerykanie, wbrew radom Hoovera, powinni kontynuować swoje posłannictwo nowych „kulturtraegerów” nowej Europy.

Deklaracja Achesona nie przyczyniła się, oczywiście, do rozproszenia chmur, zbierających się nad Atlantykiem, ani do podniesienia nastrojów świątecznych wśród mieszkańców amerykańskiego kontynentu. Nie pocieszyła ich nawet krótka notatka, która ukazała się w prasie nowojorskiej, że na wypadek konfliktu z Chinami (475 milionów mieszkańców) Stany Zjednoczone mogą liczyć na pomoc... Kuby, która już się na ten krok po bokatersku zdecydowała. A już zupełnie złowrogą cież na noworoczne przygotowania w Nowym Jorku, Waszyngtonie czy w Kansas City rzuciły rozważania, jakie na zakończenie pierwszego półwiecia naszej ery przeprowadził w „Bulletin of the Atomic Scientists” ame-

rykański uczony dr Arnold z Chicago.

Czcigodny ten dobroczyńca drogą mozolnych i długotrwałych obliczeń zdołał ustalić nareszcie, ile ma kosztować zburzenie całego (słyszycie całego!) żyjącego świata, za pomocą nadsuperowej wodorowej w kobałtowym opakowaniu.

Nie przejmujemy się jednak utopiami z Chicago, gdyż jak pewnym jest, że po Sylwestrze nastąpi Nowy Rok, tak pewnym będzie również, że chmury atlantyckie przebiegną w końcu jasny i pogodny uśmiech słońca pokoju, takiego, jakiego chcieli ludzie po obu stronach sionej wody w r. 1950 i jakiego z jeszcze większą mocą pragnąć będą w Roku, który idzie...

Posłuchajcie: pani Foreman, żona farmera z miasta Ellenton w południowej Karolinie, skazanego na zburzenie i zagładę, gdyż jego terenów potrzebuje przemysł zbrojeniowy, za wołała: „Kto wam dał prawo wysiedlać nas z naszych miejsc rodzinnych. Zburzyliście nasze życie!” A gdy ten rozszedł się gromkim echem po Stanach Zjednoczonych budząc po wszechnie zrozumienie i coraz bardziej potęgującą się niechęć do szalonego wyścigu zbrojeń, w którym Waszyngton chce zająć pierwsze miejsce. A w tym samym czasie w Europie, ściślej mówiąc, w Niemczech za chodnich, wydanych na łup awanturników atlantyckich, były lekarz sztabowy Wehrmachtu, znany w Norymburdze doktor chorób nerwowych Grünbaum, ogłosił tchnący wyjątkową powagą list do młodzieży, w którym powiedział m.in.: „...pod żadnym pozorem nie dajcie się zwerbować do wojska, chociażby miano was przesładować i nazywać komunistami. Ofiary, które możecie ponieść, stanowić będą zaledwie drobną część tego bezmiaru cierpień, który stałby się udziałem waszym i waszych rodziców, gdyby dojrzeć miały haniebne plany wojenne. Posłuchajcie głosu lekarza, który poznał do głębi wszystkie okropności wojny; na wszystkie próby zwerbowania was mówię: *nie!*”

I to „nie” będzie powiedziane nie tylko w Niemczech, ale i w całym świecie zachodnim, gdzie według słów londyńskiego korespondenta za chodnio-berlińskiego dziennika „Der Kurier”: „Coraz bardziej się wierzy w wyższość metod dyplomatycznych nad metodami wojny. Trzeba uczynić wszystko dla pomyślnego załatwienia sprawy Korei, a nawet — drogą poważnych ustępstw — dla uniknięcia konfliktu z Chinami...”

Gdyż narody pragną naprawdę pokoju, a nie deklamacji waszyngtońskich „peace-makerów”.

Oreǳie noworoczne

Prezydenta RP Bolesława Bieruta

(Dokończenie ze strony pierwszej)

nialsze jutro, aby przez wzrost jej sił i zdobyczy twórczych wzmoże zwycięstwo idei postępowych ludzkości, utrwalił pokój i braterstwo między narodami.

Przyjaciele!

W dniu Nowego Roku pozdrawiamy wszystkich bojowników pokoju! Pozdrawiamy narody, broniące swej wolności, ślemy gorące życzenia zwycięstwa bohaterowskiemu ludowi Korea!

Pozdrawiamy wielki naród radziecki — przodującą i niezwykłą siłą pokoju i postępu świata.

Życzymy narodom ZSRR dalszych i coraz wspanialszych osiągnięć w ich nieporównanym i budzącym podziw całego świata budownictwie.

Ślemy najgorętsze i najserdeczniejsze pozdrowienia oraz życzenia długich lat życia i zdrowia Wielkiemu Chorążemu Pokoju, przyjacielowi naszymu

szego narodu, natchnionemu przywódcy najszlachetniejszych idei całej postępowej ludzkości — Józefowi Staliniem!

Obywatele! Siostry i bracia!

W twardej pracy i walce wypełniamy u nas coraz skuteczniej stosunki oparte na wyzysku, na poniżeniu i gnębieniu człowieka przez człowieka. Coraz mocniej opieramy stosunki między ludźmi na szlachetnych, socjalistycznych zasadach zyciowej współpracy i braterskiej wzajemnej pomocy.

Jest naszym wspólnym gorącym życzeniem, abyśmy w nadchodzącym roku — wbrew imperialistycznym siwcom zniszczenia i pożogi wojennej — osiągnęli na tej drodze dalsze sukcesy. Do tego też będziemy wytrwale dążyli bardziej niż kiedykolwiek mocni jednością.

Życzę wam z całego serca szczęścia i pomyślności w nadchodzącym nowym roku!

Koreańska Armia Ludowa wyzwoliła całe terytorium półwyspu Unczińskiego

PEKIN, 1. I. (PAP). W komunikacie z 30 grudnia 1950 r. dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej podaje, że oddziały Armii Ludowej wraz z oddziałami ochotników chińskich kontynuują na wszystkich odcinkach frontu ofensywę, wyparły nieprzyjaciela z terenów na północ od 38 równoleżnika.

W toku walk o wyzwolenie tych terytoriów oddziały Armii Ludowej uzyskały szereg wspaniałych sukcesów i zadały nieprzyjacielowi wielkie straty w ludziach i sprzęcie, zdołując wywalczyć liczne trofea wojenne, których obliczanie trwa.

Według napływających danych, oddziały Armii Ludowej operujące w prowincji Kanwon, odniosły w okresie od 6 do 27 grudnia poważne sukcesy: Podczas walk zostało zabitych i rannych ponad 3.500 żołnierzy i oficerów nieprzyjacielskich i wzięto do niewoli 1.262.

*

PEKIN, 1. I. (PAP). Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej podało w komunikacie z dnia 31 grudnia:

Oddziały Armii Ludowej, operujące na wybrzeżu zachodnim, wyzwoliły ważny strategicznie punkt

Zgon prezydenta Austrii

WARSZAWA (PAP). — W dniu 31 grudnia 1950 r. dyrektor protokołu dyplomatycznego MSZ Henryk Birecki złożył w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej kondolencje przedstawicielowi politycznemu Austrii w Warszawie panu Walter Conrad Eybesfeld z powodu śmierci prezydenta Austrii dr. Karla Rennera.

miasto Unczin, jak również całe terytorium półwyspu Unczińskiego. Na terenach ostatnio wyzwolonych rozpoczęły swą działalność rady narodowe i organizacje społeczne. Ludność tych rejonów, która gorąco witała Ludową Armię, bierze czynny udział w pracach nad odbudową zniszczeń.

Stolica — dzieciom koreańskim

Stołeczny Komitet Obronców Pokoju rozpoczął szeroką akcję zbiórki podarków noworocznych dla dzieci koreańskich. Obecnie we wszystkich dzielnicach Warszawy odbywają się specjalne zebrania aktywny dzielnicowego Komitetów Obronców Pokoju, na których dokonuje się wyboru komisji zbiorczych.

Z komisjami zbiorczymi będzie ściśle współpracować ponad 2000 agitatorów pokoju, którzy opowiadają młodym mieszkańcom stolicy o bohaterstwie walce narodu koreańskiego i życiu koreańskich dzieci. Aktywny udział w pracach „dwójek agitatorów” weźmie ZMP-owska młodzież.

Uczniowie szkół podstawowych, zawodowych i ogólnokształcących przygotowują w pracowniach szkolnych szereg pomocy naukowych dla młodych Kореаńczyków. Agitatorzy pokoju oświadczają, iż z zapałem wykonują swoją pracę, która jest wyrazem ich serdecznych uczuć, jakże żywią dla narodu koreańskiego i nieugiętej woli walki o trwały pokój.

A. KOPTIAJEW

(68)

Miłość doktora Arzanowa

Tłumaczyła Zofia Łapicka

Potem porzuciła wszystkie swoje zajęcia, które tak lubiła: czytanie książek, studia nad Anglią i jej językiem, codzienną pracę dla gazety, która uprzednio pasjonowała ją tak bardzo. Zaniedbała się zupełnie. Nastąpił jednak czas powrotu Tawrowa. I rzeczywiście wrócił (Olga dowiedziała się o tym od pani Heleny, którą niepokoił bardzo stan Olgi; prawdopodobnie z przyjaźni do doktora, troszczyła się o nią bardzo). Minął już tydzień od pamiętnego przyjęcia u Pawy. Rozpoczął się następny tydzień. Telefon wciąż dzwonił. Olga nie podchodziła, zaciskała tylko dłonie, gdy wsłuchiwała się, nieruchoma, w uparcie powtarzające się dzwonki. Nieubrana, z matowym spojrzeniem chodziła po pokojach lub siedziała w rogu otomany, tuląc się w ciepły szlafroczek. Pogoda też tchnęła jesiennym smutkiem. Zaczęły się deszcze. Zmętniały szyby, o które pluskał wciąż deszcz.

— Co z tobą, Olu? — pytał przybity Iwan.

— Nie takiego — odpowiadała niezmiennie Olga.

Minęło jeszcze kilka dni. Olga wciąż nie wychodziła z domu. Niekiedy w ciszy mieszkania rozlegał się dzwonek telefonu. Olga przysłuchiwała się nie wstając z miejsca. Gdy telefon dzwonił uparczywie długo, podchodziła do aparatu, ale nie zdejmowała słuchawki z widetka. Twarz jej była wówczas jak z kamienia.

— Daję słowo, to się zupełnie nie godzi! — wykrzykiwała Pawa zaglądając do niej często. — Co pani z sobą robi? Chandra nie jest teraz w modzie: my jesteśmy pokoleniem kochającym życie!

Gdy zaczęła mówić o Tawrowie, Olga wstrzymywała ją szorstkim ruchem:

— Bardzo proszę nie mówić o nim — rzekła tak lodowa-

tym głosem, że Pawa urwała w pół słowa; milczała nie rozumiejąc.

„Po prostu wariaci!” — pomyślała trochę obrażona.

— A pani jak teraz?.. Zadowolona? — rzekła Olga patrząc z ciekawością na ociebiałą postać Pawy.

— Ja? Nie mam się z czego specjalnie cieszyć... Pogodziłam się tylko z swoją sytuacją, i tyle! — odpowiedziała Pawa spokojnie. — Niech sobie będzie jeszcze jedno dziecko. Nam ono w niezłym nie przeszkodzi. Żeby tylko przed jej urodził, bo tak się szpetnie wygląda... Tak nieproporcjonalnie! — Pawa wstała powoli z krzesła i obracając się przed lustrem na wszystkie strony, rzekła: — Jestem zupełnie podobna do kangura! A co dalej będzie?

— Ale dzieci wypełniają pani życie? Przywiązują do męża? — spytała niezdecydowanie Olga czyniąc jakby wysiłek.

— Przywiązują? Tak, naturalnie, przecież to zawsze rodzina — rzekła nieokreślonym tonem Pawa, nadając swej ładnej twarzy wyraz powagi. Powaga Olgi zbiła ją z tropu, ale natychmiast opamiętała się i roześmiała głośno: — Człowiekowi przychodzi do głowy takie wzniołe myśli! Naturalnie, dzieci to mocny węzeł. Wiąza małżeństwo zawsze, a co się tyczy wdzięczności dla męża za to, że są... Dlaczego mnie pani o to pyta? — obruszyła się nagle, podejrzewając jakąś pułapkę. — Przecież pani miała dziecko!

— Tak miałam...

— I kochała pani wówczas swego Iwana więcej?

— Tak — odpowiedziała Olga z ciężkim westchnieniem.

— Jest więc pani szczęśliwą kobietą? — rzekła Pawa zaciskając z przykrością malowane usta. — Powinna pani co roku mieć dziecko, wówczas szczęście i spokój zawita do waszego domu. Wtedy będzie pani przywiązana mocno, na całe życie. Słowo daje!

Olga odczuła wyraźną ulgę, gdy Pawa odeszła. Nie chciało jej się nawet rozmawiać. Wzięła książkę, położyła się na kanapie w sypialni i okryła się szalenie miękkim, kraciastym kocem...

Książka, nieotwarta, spadła w końcu na podłogę. Olga wzdrygnęła się na ten odgłos, ale nie otworzyła oczu: nie mogła czytać.

Myślała najczęściej o tym wieczorze, gdy spacerowała z Tawrowem po dróżce, jaśniejącej w świetle gwiazd. Nie żałowała tego, co było. Wciąż wracała uparcie myślą do kochanej postaci. Teściłnia, i chociaż mocno postanowiła, że nie może i nie powinna się teraz z nim spotykać, serce jej przepełnione było bólem. Nie miała chęci do życia, ale wiedziała, że będzie żyć. Choćby nie zapomniała Tawrowa, choćby nigdy

nie wróciło już dawne uczucie do męża, wszystko jedno, będzie żyła.

— Nie wszyscy są przecież szczęśliwi!.. — rzekła do siebie; wargi jej zaledwie się poruszyły, nie usłyszała sama dźwięku swoich słów. — Będę żyła dla dziecka...

90...

Tawrow wyszedł z budynku fabrycznego i stanął na wzdórze, na drodze prowadzącej w dół do osiedla. Szary, jesienny dzień, ciężkie chmury o białawych, poszarpanych brzegach wisiały nad górami. Wysoko w górze wiał wiatr, i całe niebo poruszało się. Niekiedy zrywał się z chmur krótki zacinający deszcz, siał żółtą trawę, pluskał po kamieniach i przestawał padać równie nagle jak zaczął. Był dzień wolny...

Tawrow poszedł do osiedla i zatrzymał się patrząc na domy, ciemne od deszczu, na brudne smutki dymów pełzających nad mokrymi dachami. Wszystko miało wygląd ponury... Nie, nie mógł być teraz sam, w czterech ścianach swego pokoju! Był bardzo przybity, prawie chory z przygnębienia.

Nie rozumiał zupełnie zachowania Olgi, a nie miał odwagi do napisania listu. Nie odpowiadał na telefony. Ogarniała go niekiedy chęć, by po prostu pójść do niej i zażądać wyjaśnienia. Postąpiłby tak z pewnością, gdyby ją mniej kochał, ale jej przytłaczające milczenie odbierało mu wszelką inicjatywę. W nocy krążył dookoła jej mieszkania, wypatrując choćby cienia na firancie, ale dom, w którym mieszkała z doktorem, wydał mu się jakiś opustoszały. Tawrow odczuwał teraz niechęć do Arzanowa: jakkolwiek Olga nie kochała go, miał jednak możliwość patrzeć na nią, i... Bóg wie... nie darmo mówi się, że zdradliwe jest serce kobiety! Dziś wolny dzień, niedziela, a oni są w domu... we dwoje...

Z drętwy wyrwał go odgłos kroków i jak gdyby znajome kobiece głosy. Przysłuchiwał się w napięciu. Nagła, radosna nadzieja zelektryzowała go: przez te dwa włokące się beznadziejnie tygodnie, odczuwał się już cieszyć. Wstał i przewyciężając chęć pobiegnięcia pędem na spotkanie idących, postąpił kilka kroków naprzód. Po chwili na ścieżce ukazała się Warwara, Helena Chizniakowa i dwie nieznanne panie. On wciąż jeszcze szukał wzrokiem, czekał...

— Niech pan idzie z nami na borówki! — krzyknęła Warwara, uśmiechając się do niego. Pokażemy panu takie miejsce, gdzie jest moc jagód, takiego pan z pewnością nigdy jeszcze nie widział! Nabieramy borówek, potem rozpalimy ogień i upieczemy kartofle. Umiem rozpałać ogień w każdej pogodzie. To będzie strasznie miłe: ognisko i pieczone kartofle w taką deszczową pogodę! (C. d. n.)

KRONIKA

WAZNE TELEFONY: Komenda Miejska M. O. 253-50 Pogotowie Ratunkowe PKO 104-44 134-15 117-11

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Groszkowski (Obrońców Stalingradu 15), Apt. Społ 167 (Pabianicka 218), Krasńska (ul. Jaracza nr 32), Luszczyńska (J. Stalina 50), Krych (Katna 54), Rytel (Kopernika 26), Wagner (Piotrkowska 67), Apt. Społ. 53 (Pl. Kościelny 8)

Apteka U. S. Al. Kościuszki 48, czynna cała dobę bez przerwy.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego nr 34) - nieczynny. PAŃSTWOWY TEATR IM. SŁ. JARACZA (ul. Jaracza nr 27/29) - nieczynny. PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu nr 21) - nieczynny. TEATR ZIMOWY „OSA” (Traugutta 1) o godz. 19.30 „Złote niedole” z gościnnym występem J. Węgrzyna. TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” (ul. Piotrkowska nr 243) - nieczynny. PAŃSTW. TEATR LALEK „PINOKIO” (ul. Kopernika 16) - nieczynny. PAŃSTW. TEATR LALEK „ARLEKIN” (Piotrkowska 152) - „Sambo i 18w”. Widowisko zamknięte dla instytucji.

KINA

ADRIA (ul. Stalina 1) - „Ostatni Mohikanin” - godz. 16, 18, 20. BAJKA (ul. Franciszkańska nr 31) - Nieczynne z powodu remontu. BAŁTYK (ul. Narutowicza 20) - „Hamlet” - godz. 14.30, 17.30, 20.30; dozw. od lat 14. GDYNIA (Daszyńskiego 2) - „Program Aktualności Kraj. i Zagran. nr 1/51; PKF nr 1/51 - „Na ścieżkach dzikich zwierząt” - „Słoń i myśłka” - godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21. HEL (ul. Legionów 2) - Kino nieczynne z powodu remontu. MUZA (Pabianicka 173) - „Splewacz niżnany” - godz. 18, 20; dozw. od lat 14. POLONIA (ul. Piotrkowska nr 67) - „Brunatna pięcizna” - godz. 17, 19, 21; dozw. od lat 14. PRZEDWIOSNIE (ul. Zeromskiego 74) - „Przeźlicie” - godz. 18, 20; dozw. od lat 14. REKORD (Rzgowska 2) - „Upadek Berlina” I ser. - godz. 18, 20; dozw. od lat 7. ROBOTNIK (ul. Kilińskiego nr 178) - „Diabli grań” - godz. 18, 20; dozw. od lat 7. ROMA - ul. Rzgowska nr 84 - „Baryleczka” - godz. 17.30, 20; dla młod. niedozw. STYLOWY (ul. Kilińskiego nr 123) - „Niebo czy piekło” - godz. 18, 20; dla młod. niedozw. SWIT (Batućki Rynek) - „Syn pułku” - godz. 18, 20; dozw. od lat 12. TATRY (Sienkiewicza 40) - „Śluby kawalerskie” - godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 12. WISLA (ul. Daszyńskiego nr 1) - „Miasto nieujarzmione” - godzina 18, 19, 20; dozw. od lat 7. WŁOŚNIARZ (ul. Próchnika nr 15) - „Wesoły jarmark” - godz. 15.30, 18, 20.30; dozw. od lat 12. WOLNOŚĆ (ul. Napiórkowskiego nr 16) - „Smiali ludzie” - godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 7. ZACHETA (Zgierska 26) - „Upadek Berlina” II seria - godz. 18, 20; dozw. od lat 7.

Rejestracja warsztatów rzemieślniczych

W dniach od 2 do 20 stycznia 1951 r. Izba Rzemieślnicza w Łodzi przeprowadza doroczną rejestrację wszystkich istniejących na terenie województwa łódzkiego, warsztatów rzemieślniczych. Obowiązki rejestracji podlegają wszystkie zakłady rzemieślnicze czynne w 1951 roku lub też zlikwidowane z dniem 31 grudnia 1950 roku, bez względu na to, czy posiadają karty rzemieślnicze czy też prowadzone są jedynie na podstawie karty rejestracyjno-podatkowej, stanowiące własność osób fizycznych i osób prawnych, takich jak spółki, stowarzyszenia itp. Niestawienie się w podany termin do rejestracji lub też złożenie nieprawidłowych zeznań podlega karze do 3 miesięcy aresztu i grzywny do 900 zł lub jednej z tych kar.

Wesoło witała Łódź 1951 rok

Nowy 1951 rok wkroczył do Łodzi w atmosferze radości zabawy. Pomimo prawie setki imprez jakie odbyły się w naszym mieście nie wszyscy mogli się pomieścić w salach zabawowych. Chętnych było za dużo - imprez za mało.

Dlatego może przed wejściami na niektóre zabawy rozgrywały się sceny przypominające poranne jazdy tramwajami łódzkimi.

Przed gmachem WRN na ul. Ogrodowej spory tłumek usiłował sforsować wejście bohaterko broniące przez woźnych Pawien młodzieniec nie wytrzymał nerwowo i próbował wejść na salę... przez balkon III piętra.

Wolnych stolików nie było na żadnej zabawie. Wszędzie panowała miła i towarzyska atmosfera.

Nowy Rok witano okrzykami - „Niech żyje Pokój”, życzonno sobie dalszych sukcesów w pracy w 1951 roku.

Doskonale bawili się przodownicy pracy w „Gospodzie Ludowej”, w Młodzieżowym Domu Kultury „szaleli” przodownicy nauki i pracy.

Nie zawiódł również „Artos”. Czte

ry imprezy pt. „Spotkanie o północy”, które odbyły się w kinach Bałtyk, Polonia, Włóknierz i Teatrze Powszechnym stały na dobrym poziomie.

Dobre humory i nastrój nocy syl-

westrowej podnosiła ogłoszona dzień przedtem ustawa o obniżce cen. Sukcesy gospodarce roku 1950 nastrojały mieszkańców Łodzi radośnie w przewidywaniu sukcesów, jakie przyniesie rok 1951. (Ja)

„Farba” chętnie maluje ale musi mieć warunki do pracy

W biurze Spółdzielni Malarskiej „Farba” panuje przez cały dzień ożywiony ruch. Co chwila załatwia się nowe zamówienia, dotyczące robót malarskich. Kierownik rozkłada bezradnie ręce, kiedy interesanci domagają się szybkiego wykonania robót. Zamówień jest tak wiele, a ilość pracowników ograniczona.

Jedyna istniejąca na terenie naszego miasta spółdzielnia malarska ciężko jest zasłużonym powodzeniem, bo wiem jest nie tylko jedyna, ale wszystkie prace, związane z malowaniem mieszkań lub sztydów są wykonywane. Spółdzielnia prowadzi współzawodnictwo pracy pomiędzy poszczególnymi zespołami. W ub. miesiącu I miejsce zajął zespół malarza Bar-

skiego, wyrabiający przeciętnie 147 proc. normy.

Znacznie utrudnia pracę brak sprzętu malarskiego, bowiem nie zawsze można dostać odpowiednią ilość wia-der czy szcetek-fawkowców. Ale największą bolączką spółdzielni - to nie odpowiedni lokal przy ul. Próchnika 14, który ona zajmuje. W ciasnych trzech pokoiach mieści się biuro, pracownia i magazyn.

Już od dawna spółdzielnia toczy walkę o większy lokal, dotychczas bezskutecznie. Olbrzymie zamówienia zmuszają dyrekcję do zwiększenia liczby pracowników z 55 osób do 150. Spółdzielnia chce się rozbudować, ale musi mieć do tego odpowiednie warunki pracy. (J. Kr-ski)

Nabierają cech śródmieścia

Stoki wczoraj i dziś

Zygmunt był ostatnio na Stokach, przed wojną. Nic więc dziwnego, że nie mógł teraz poznać tej dzielnicy.

— Olsmony jestem tym, co tu do koła widzę - mówi wskazując ręką na osiedle robotnicze im. Marchlewskiego. - Pamiętam, jak w tym miejscu, gdzie obecnie widać czerwone dachy bloków, było bezużyteczne pole. Kilkadziesiąt domków, jakie tam stały, bez elektrycznego światła i wody w podwórzu, przypominało więcej szopy, niż domy mieszkalne. Ulice były nieuporządkowane, wiosną i jesienią pełne błota, po którym człowiek przy cy kilka kilometrów chodził pieszo do tramwaju.

A dziś...

Połączenie tramwajowe ze śródmieściem Stoki otrzymały już w trzecim roku po zakończeniu wojny, a obecnie mają już i wiele innych zdobyczy. Spójrzmy np. na budynek nowej szkoły przy ul. Serpentyń.

Wspaniały gmach dwupiętrowy (o kubaturze 15500 m sześć.) wykonano już przez robotników III Oddziału PPB w ciągu 2 i pół miesiąca (w stanie surowym). Stoki również mogą się poszczycić jedyną w Polsce Żeńską Szkołą Przynależności Przemysłowej, w której dzieje się cząsta z SP, przeważnie wiejskie kształcą się na metalowców.

Również nie zapomniano o najmłodszych, którym TPD uruchomiło wzorowe, 5-oddziałowe przedszkole. Dzięki temu dzieci, szczególnie rodziców pracujących nie biegają już po ulicy, ale w wygodnych warunkach, przy zabawie lub słuchaniu pogadank, wesoło spędzają czas.

Z radością wyrażają się mieszkańcy Stoków o uruchomieniu przed kilkoma miesiącami rejonie lekarskim, gdzie życzliwie i szybko choroby uzyskują poradę.

Stoki, nazywane przed wojną „za padłą dziurą”, zaczynają obecnie w prawdziwie socjalistycznym tempie nabierać cech śródmieścia. Bloki, osiedla robotniczego jakie się tu buduje, to duże i słoneczne mieszkania, wyposażone we wszelkie wygody: gaz, centralne ogrzewanie, łaźnia, ogródek itp. 10 jednopiętrowych bloków przy ul. Skalnej i Potokowej to szybkościowce, wybudowane w ciągu 75 dni (w stanie surowym). Postępujemy, co nam o-

Dwie uchwały DRN Łódź-Północ

Na ostatniej sesji DRN Łódź-Północ omawiano wyniki walki z analfabetyzmem, prowadzonej w tej dzielnicy.

W r. 1949 zorganizowano 24 kursy początkowego nauczania. Na kursach tych zanotowano jednak bardzo słabą frekwencję. Przeciętnie na 18 zapisanych uczeszczowało 5 osób. Byli jednak i kursy, które pracowały dobrze. Do takich należał kurs zorganizowany przy szkole TPD nr 4 i przy szkole nr 28.

W zakładach pracy pierwotnie przeznaczano na naukę początkowego nauczania tylko 2 godziny tygodniowo. Ostatnio sytuacja uległa poprawie. Ogółem utworzono w zakładach pracy 22 kursy. Do chwili obecnej analfabetyzm zlikwidowano w 8 zakładach pracy. Świadectwa ukończenia kursu otrzymało 937 osób.

Liczba istniejących jeszcze 2.048 analfabetów świadczy, że akcja nie dała pożądanego wyniku. Aby przyspieszyć likwidację analfabetyzmu i ukończyć ją w ustalonym terminie na dzień 22.7. br. DRN uchwalila przeprowadzenie stałej i systematycznej kontroli wszystkich kursów. Zobowiązano również oddziały oświaty do przekonywania analfabetów w drodze indywidualnych rozmów o konieczności uczęszczania na kursy.

Druga uchwała Rady dotyczyła wzmocnienia kontroli sklepów sprzedających napoje alkoholowe, ze szczególnym zwróceniem uwagi na to, czy punkty sprzedaży nie mieszczą się za blisko zakładów pracy. Komisji Zdrowia i Oświaty polecono organizowanie prelekcji w zakładach pracy na temat walki z alkoholizmem. (A. B.)

nich powie, jeden z ich mieszkańców:

— Jak się wam mieszka w tych „szybkościowcach”?

— Najlepiej pozwólcie do mieszkania i sami zobaczycie, jak dziś mieszka robotnik - odpowiada zapytany.

Przez pachnący świeżością korytarz wchodzimy do mieszkania ob. Hodorowiczów, zam. przy ul. Skalnej 29.

— Jak widzicie słoneczny pokój, duża kuchnia, przedpokój ze spiżarnią, łazienką, na górze wkrótce będzie pralnia, przy tym gaz w mieszkaniu. To jest mieszkanie, o którym marzyłem przez kilkadziesiąt lat - mówi ob. Hodorowicz.

Kto dziś przyjeżdża na Stoki, a zna je sprzed wojny najlepiej może stwierdzić, że Stoki stały się jednym z wielu przykładów pokojowej budowy socjalistycznego jutra. (ab)

Dzieci witają Nowy Rok

Radośnie witały Nowy Rok dzieci pracowników PPB nr 1. W godzinach popołudniowych w świetlicy ZOR na Starym Mieście Rada Zakładowa przedsiębiorstwa urządziła dla nich wieczór noworoczny połączony z rozdaniem upominków i zabawą.

Ogółem obdarowano upominkami 1.014 dzieci. Nie zapomniano również o dzieciach wiejskich. Ekipa łączności ze wsią przywiozła na zabawę 20 dzieci ze wsi Koszewo, które również brały udział w zabawie i otrzymały upominki. Paczki upominkowe składały się z słodyczy, orzechów, owoców i książek. Dzieci w wieku 7-14 lat brały udział w loterii fantowej, w której każdy los wygrał.

— Co otrzymałaś Jadziu w swojej paczce? - pytamy Jadzię Sikorską, córkę przewodniczącego sekcji bezpieczeństwa i higieny pracy przy PPB nr 1. W odpowiedzi Jadzia pokazuje resztki piernika a drugą ręką przytrzymuje mocno książeczkę z barwnymi ilustracjami: „Co to znaczy dobrze i co to znaczy źle” Majakowskiego. Jej młodszą siostrzyczka, Halinka otrzymała oprócz słodyczy „Słonia Trąbalskiego”

Tuwima. W tej chwili Halinka nie ma czasu, gdyż orkiestra zaczyna grać i Halinka po chwili znika nam z oczu wśród wielu małych, tańczących par. (I. S.)

Notatnik Łódzki

* CIEKAWSCY PRZECHODNIE mieli wczoraj nieładną obietnicę do oglądania. Rozpoczęto bowiem montowanie przystanków autobusowych, które od 2 stycznia kursować będą ulicą Piotrkowską.

* NIEPOTRZEBNA WÓDKA. Sklep PSS nr 296 na ul. Zgierskiej w pobliżu remizy tramwajowej sprzedaje w nieograniczonych ilościach wódkę. Dla dobra robotników należałoby zakazać sprzedaży alkoholu w tej placówce, tym bardziej, że jest rozporządzenie zabraniające handlu wódką w sklepach znajdujących się w pobliżu zakładów zatrudniających ponad 50 osób.

* SMUTNY BILANS, świadczący że o lodzianach. Oto on: Z zainstalowanych 104 lamp na Chojnach w ciągu pierwszego wieczoru stracono 7. Na ustawionych 11 lamp nisko

pełniących na parkingu przy WRN w ciągu jednego miesiąca 7 latarni przewrócono lub wyrwano z fundamentem. Część się wypadki wrzucenia drutu na przewody napowietrzne, robienie krótkich spięć w latarniach. Najbardziej ulubionym obiektem tego rodzaju wyczynów stały się parki. Np. w parku kolejowym przy Dworcu Fabrycznym okresowo robione są krótkie spięcia. Powoduje to wygaszenie światła w całym parku i zatrudnia monterów Elektrowni na długie godziny.

* ZAGADKA NASZEGO MIASTA (145) Ile kubków, z których pijemy mleko, kakao i zupy w łódzkich placówkach gastronomicznych posiada ucha Zagadkę nie trudno rozwiązać. Pomówiasz kubków z uszami nie ma chyba więcej niż palców u ręki.

BUDUJEMY (34)



Pozostawiliśmy Stacha w momencie, gdy przez okno podpatrywał Bogusia i gdy ktoś schwytny go za ramię, pytając: „A ty co tu robisz?”. Chłopiec szarpnął się gwałtownie, chcąc wyrwać ramię z uścisku, ale przeciwnik był silny

Stach obrócił głowę i ze zdumieniem spostrzegł, że za ramię trzyma go nie kto inny, tylko doktor Olszański. Lekarz śmiał się do niego. — I cóż, mój bohaterze? Dajesz się podjąć przede mną, co? Do Ludowej Woli wracali razem. Okaza-

ło się, że dr. Olszańskiego również zaprowadziła do miasteczka troska o Bogusia. — Panie doktorze - mówił Stach. — Ja jestem za kolegów odpowiedzialny. Sprawę Bogusia muszę ostro postawić na zeraniu koła ZMP.

W międzyczasie przybyli na miejsce. — Nie trzeba się z tym spieszyć - rzekł dr. Olszański, podając Stachowi rękę. — Dobry lekarz nie leczy nigdy obywateli choroby, lecz szuka jej źródła. Na razie obserwuj Bogusia i melduj mi o wszystkim.

CHCESZ REGULARNIE OTRZYMYWAĆ GAZETĘ W PŁACAJ PUNKTUALNIE PRENUMERATE W Y D A W C A: Spółdz. Wyd. Oświat. „Czytelnik” Redakcja i administracja: Łódź, Piotrkowska 96 tel. 217-32 208-02, 204-75 - Dział sportowy 208-02, Dział Miejski 114-32 - Dział Korespondentów 207-18 - Dział Ogłoszeń 123-33 - Wieczorem od 22 do 23 godziny 114-32, Sportowy 208-05. Redakcja rekonisów nie zwraca za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności. Prenumeratę „Dziennika Łódzkiego” przyjmuje PPK „RUCH”. Łódź, ul. Piotrkowska nr 61, telefon 180-74 Nr konta PKO VII-567. Prenumerata miesięczna 4 zł 5 gr. Redaguje KOLEGIUM REDAKCYJNE